

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOŚĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Tymoteusza B.  
Jutro: Nawrócenie ś. Piotra.  
Pojutrze: Polikarpa B.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 0 za. 4 26.  
Jutro „ „ 7 59 „ 4 28.  
Pojutrze księ. ws. — za. we dnie.

## Jubileusz pruski.

(Ciąg dalszy.)

Otóż to są pierwsze początki Prus, które, jak widzimy, sami Polacy wytworzyli i wychowali. Przez to zamienienie kościelnych posiadłości Zakonu krzyżackiego na świeckie księstwo pruskie czyli sekularyzację zakonu, założył Albert brandenburski za zezwoleniem Polski nowe niemieckie państwo, wprawdzie Polsce hołdujące, ale zawsze jej nieprzyjazne. Jest to bez wątpienia największym błędem politycznym historii polskiej, że Polacy przystali na tę zamianę zakonu krzyżackiego w księstwo pruskie. Niemniej był to także grzech ciężki przeciwko Kościołowi katolickiemu, że Polacy ułatwili zagrabić przeniesionemu mistrzowi zakonu krzyżackiego własność kościelnej instytucji, nad którą stróżami Opatrzności Boska przez zwycięstwa Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka ich uczyniła. Zamiast się wiązać z herezjami, należało właśnie wypędzić luterskich krzyżaków razem z ich mistrzem Albertem brandenburskim, zając jako opróżnione lenne polskie Prusy Wschodnie, tak samo jak za wojen krzyżackich Zachodnie, a tem samem wymieść zupełnie z tych krajów wszelki ślad panowania krzyżactwa niemieckiego, choćby w tej formie jako księstwo pruskie. Niestety wspaniałomyślny król polski nie umiał interesu pokrewieństwa rozemnić od interesu stanu i przyczynił się do tego, że Polacy sami wychowali przyszłe królestwo pruskie, które z biegiem czasu z tego księstwa, Polsce niby hołdowniczego, miało powstać. Bez wątpienia też, że gdyby nie laska i pozwolenie króla polskiego Zygmunta na założenie państwa pruskiego, nie byłoby w Europie nigdy państwa pruskiego, a margrabiowie brandenburscy nie przyszłoby nigdy do tak wielkiego w Europie znaczenia.

Wiedzą też o tem dobrze dziejopisarze niemieccy i dla tego słusznie uważają Albrechta owego brandenburskiego za właściwego założyciela monarchii pruskiej.

Potomkowie Albrechta brandenburskiego pierwszego księcia pruskiego nie cieszyli się długo książęcym tronem Prus. Syn Alberta popadł w obłąkanie i zmarł, nie pozostawiając męskich potomków.

Oprócz tego nie było też innych prawnych następców na księstwo pruskie i król polski Zygmunt III mógł zebrać lenno to jako swą własność na mocy traktatu, zawartego między Albrechtem a Zygmuntem starym w r. 1525 podczas hołdu pruskiego w Krakowie.

Król Zygmunt III jednakże nie zrobił tego, ale w r. 1611 nadał lenno opróżnione krewniakowi wymarłych książąt pruskich na tych samych warunkach i zobowiązaniach hołdu i uległości koronie polskiej i to elektorowi brandenburskiemu Janowi Zygmunutowi dziedzicznie, który też złożywszy osobiście we Warszawie w imieniu swem i następców swoich przysięgę na wierność i uległość koronie polskiej, hołd uczynił królowi polskiemu i uzyskał Prusy książęce jako lenne księstwo państwa pruskiego.

Odtąd też tj. od r. 1611 Prusy książęce połączyły się z Brandenburgią, rządzone w jednej osobie elektora czyli kurfirsta brandenburskiego, który więc z jednej strony jako margrabia brandenburski należał do Rzeszy niemieckiej i uznawał cesarza rzymsko-niemieckiego jako swego zwierzchnika, z drugiej znowu strony będąc hołdowniczym księciem pruskim, miał za pana swego króla polskiego. W rzeczywistości więc elektor brandenburski dwom panom służył a umiał tę służbę tak dowcipnie i jak to mówią dyplomatycznie spełniać, że sam na niej wyszedł najlepiej i najkorzystniej, wyzyskując swych zwierzchników w różny sposób jak się dało na ich szkodę i upadek.

Przysięga wierności wobec Polski była o tyle spełnioną, o ile elektorom korzyści przynosiła. Już drugi zaraz z książąt pruskich elektor brandenburski Jerzy Wilhelm połączył się w r. 1626 z Gustawem Adolfem, królem szwedzkim i dzięki tej „wierności“ i dotrzymaniu przysięgi „wierności“ mogli Szwedzi przedostać się nad Wisłą do Polski, których jednak Polacy pod hetmanem Koniecpolskim na głowę pobili i do opuszczenia Polski zmusili.

Jeszcze lepiej udowodnił wierność swą do Korony Polskiej następny książę pruski, Fryderyk Wilhelm, którego Prusacy Wielkim Kurfirstem zwią. Podczas owego wielkiego najazdu Szwedów za króla polskiego Jana Kazimierza, gdy cała Polska zewsząd nieprzyjaciółmi otoczona była, nie brakło również oczywiście w tej liczbie elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, który przecież jako książę pruski był lennikiem Korony polskiej i miał obowiązek, zaręczony traktatami zaprzysiężonemi, dać właśnie pomoc zwierzchnikowi swemu królowi polskiemu Janowi Kazimierzowi przeciw Szwedom. Przeciwnie, dopóki Szwedzi przemoc swą w Polsce okazywali, dopóty też był stronniakiem Szwedów, a pragnąc przy tej sposobności uwolnić się z zależności od Polski, zawarł ze Szwedami ugodę, uwalniającą go od obowiązku lenniczego wobec Polski. Oprócz tego układał się z królem szwedzkim, Karolem Gustawem w r. 1656 w zamiarze rozbioru Polski. Gdy zaś Bóg udzielił za sprawą N. M. Boskiej Częstochowskiej narodowi polskiemu łaski cudu i naród cały, pod wpływem tego cudu, zdziałanego w Częstochowie, bronnego przez garstkę mężnych polskich rycerzy pod wodzą zakonnika, przeora Paulinów, X. Augustyna Kordeckiego, porwał się z zapałem do broni przeciwko Szwedom i zadał im pod przewodnictwem bohatera Stefana Czarnieckiego ciężkie klęski, opuścił teraz wielki elektor dotychczasowego swego sojusznika, z którym już nie było co dalej trzymać, a ofiarował pomoc swą i posiłki Polsce przeciwko Szwedom, jednakże pod warunkiem, że Polska uwolni go od hołdu i zrzeknie się swego zwierzchnictwa nad Prusami książęcymi. Elektor chociaż jako lennik polski, był mocą swej przysięgi hołdowniczej w każdym razie obowiązany do wierności i do posiłków, wykorzystawszy ciężkie te czasy, w jakich się Polska znajdowała, a mógł liczyć na pobłażanie i względy ze strony króla polskiego Jana Kazimierza, który zgnębiony srogim najazdem

szwedzkim, pragnął szybkiego ukończenia tej strasznej wojny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Sprawy polskie w sejmie pruskim.

(Dokończenie.)

Minister dr. Miquel: Zrobiliśmy zanadto smutne doświadczenie, żebyśmy mieli z ludnością polską łagodnie się obchodzić. Polacy przedstawiają się zawsze jako niewinne baranki, ale rząd pruski im nie wierzy. (To już przynajmniej z jakie 100 razy powiedział p. Miquel). Rząd co do obecnej polityki względem Polaków znajduje się w zgodzie z wszystkimi Niemcami (protesty u Polaków i w partyi centrowej. Polacy znajdują się w posiadaniu tych samych praw, co Niemcy. (Dobrze panu ministrowi tak gadać, lecz niech wejdzie w ludność polską, a przekonana się, co ludność ta powie na to). Francuzi jeszcze gorzej obchodzą się z Włochami w swym kraju, aniżeli rząd pruski z Polakami. Sposób pisania gazety polskich jest prawie rewolucyjny. (Jakby to nie było prokuratorów w państwie pruskiem!) Polacy powinni nam być wdzięczni za kulturę, jaką im daliśmy. (Niech Niemcy pamiętają lepiej o krzewieniu swej kultury pomiędzy swoją ludnością). Polacy odosobniają się od Niemców i nie chcą żyć z nimi razem. Niemcy byli za długo cierpliwi. (Chyba pojeść nie mogli Polaków, bo ci byliby się nie dali). Rząd nie odstąpi od swej polityki i będzie dalej wzmacniał niemieczność. (Z Polaków nikt o tem nie wątpi, bo wszyscy dawno wiedzą, że system polityki pruskiej idzie ciągle naprzód w kierunku germanizacyjnym). Polacy nie chcą uznać, że i oni są winni dzisiejszemu swemu położeniu. Nad tem ubolewać należy. Posłowie polscy teraz tak ostro przemawiają w sejmie, jak gazety polskie piszą. Dawniej posłowie byli względniejsi. Niech Polacy nie myślą o tem, że uda im się dzielnice polskie oderwać od Prus. (Polacy o tem nie mówią i nie piszą tyle, ile ministrowie pruscy i hakatyści). Urzędników polskich w dzielnicach polskich mieć nie możemy, boby to doprowadziło do zatargu pomiędzy urzędnikami. Zresztą wszyscy Niemcy są zgodni w tem, aby prowadzić i nadal obecną politykę względem ludności polskiej, jedynym bodaj z Niemców jest jeszcze poseł Richter, który broni Polaków. Polacy chcieliby zrobić z sprawy polskiej sprawę wyznaniowo-religijną. Tak jednak nie jest, bo wszyscy wiedzą, że Polakom nie chodzi tyle o Kościół katolicki, tylko o Kościół polski który jest katolickim. (Czy to ma znaczyć, że w kościołach dla ludności polskiej ma być coraz więcej kazań niemieckich zaprowadzanych!) Ludności polskiej na obczyźnie nie chodzi tyle o religię, ile o narodowość polską. (Po co p. minister jasno sprawy nie postawi i nie powie: Ludności polskiej chodzi o to, żeby jej w kościołach nie niemieczono).

Przy końcu zabrał jeszcze głos minister oświaty dr. Studt i bronił obecnego systemu szkolnego, dowodząc, że tak, jak jest teraz

w szkołach, jest dobrze. — Po krótkiej przemowie posła Hahna, który zalicza się do partii »dzikich«, a który także zachęcał rząd do energicznego występowania przeciw ludności polskiej, ukończyło się wtorkowe posiedzenie sejmku pruskiego i dalsze obrady nad etatem odroczone do przyszłego posiedzenia.

## Odezwa!

Niebywale utrudnienia, z którymi się spotyka ludność polska, skoro przesyłki pocztowe opatrzone są polskimi adresami, jest powodem, że zwolujemy wiec niniejszy, żeby zaprotestować przeciwko nowym porządkom i nieporządkom.

Wielokrotnie przy zaprowadzaniu nowych porządków oraz przesładowań języka polskiego spotykał nas niekiedy zarzut, że poniekąd zgadzaliśmy się na nie milcząc, bo ani zażaleń, ani protestów nie wznosiliśmy. Na zarzut taki nie chcemy się nadal narażać. Podnosimy zatem głos nasz stanowczo i wyraźnie. Posłowie nasi zrobią to samo, ale ponieważ po ostatnich mowach panów Miquela, Studta i Rheinbarena nie można się spodziewać życzliwego przyjęcia ich skarg i żądań, lud cały polski podnosi już zawczasu i podnieść za nimi głos protestujący przeciw utrudnieniom pocztowym, żadnym przepisem prawnym nie uzasadnionym.

A nie tylko protestować chcemy, ale i zapowiedzieć solennie, że wszelkich będziemy używali środków prawnych, żeby się oprzeć skutecznie przesładowaniom antypolskim na tem jak na każdym innym polu.

Zwolujemy więc

**wiec**

**na 27 stycznia r. b. do Poznania.**

Odbędzie się w Bazarze. Wejście nowe za p. Kargen, obok p. Barcikowskiego. Porządek dzienny ogłosimy następnie. Prosimy o udział wszechstronny.

N. b. Ktoby chciał przystąpić z na-

## LYGIA.

Powieść z czasów przesładowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy).

Zgrzytnęły żelazne kraty; w ciemnych otworach rozległy się zwykłe krzyki żołnierzy: »Na piasek!« i w jednej chwili arena zaludniła się gromadami ludzi pokrywanych skórami. Wszyscy biegli prędko, nieco gorączkowo, i wypadli na śronek koliska, kłękali jedni przy drugich, z wzniesionymi w górę rękoma. Lud sądził, że to jest prośba o litość, i rozwścieczony takim tehorzostwem począł tupać, gwizdać, rzucać próżnymi naczyniami od wina, poogryzanymi kośćmi i ryczeć: »Zwierząt! zwierząt!« Lecz nagie stało się coś niespodziewanego. Oto ze środka kosmatej gromady podnosiły się śpiewające głosy i w tejże chwili zabrzmiała pieśń, którą po raz pierwszy usłyszano w rzymskim cyrku:

»Chrystus zmartwychwstał!...«

Wówczas zdumienie ogarnęło lud. Skazańcy śpiewali z oczyma wzniesionymi ku niebu. Widziano ich twarze pobladłe, lecz jakby natekione. Wszyscy zrozumieli, że ludzie ci nie proszą o litość i że zdają się nie widzieć ni cyrku ni ludu ni cezara. »Chrystus zmartwychwstał!« — rozbrzmiewało coraz donośniej, a w ławach, hen aż do góry, między rzędami niejeden zadawał sobie pytanie: co to się dzieje i co to jest za Chrystus, który króluje w ustach tych ludzi, mających umrzeć?

Ale tymczasem otwarto nową kratę i na arenę wypadły z dzikim pędem i szcze-

zwickiem swem do powyższego ogłoszenia, niech się zgłosi bezwzględnie do redakcji pisma, które czytuje.

Kazimierz Adamski. Marcin Biedermann. Witold Brodnicki. Stefan Chociszewski. Bernard Chrzanowski. Dr. Witold Celichowski. Jan Drożdżyński. Franciszek Glabisz. Albin Glabisz. Jan Grossmann. Adam Jachimowicz. Kajetan Ignatowicz. Dr. Dyonizy Karchowski. Edward Mazurkiewicz. Telesfor Otmianowski. Redakcja »Dziennika Poznańskiego« dr. Wł. Lebiński. Redakcja »Kuryera Poznańskiego« Franciszek Morawski. Redakcja »Wielkopolanina« Walery Łabiński. Redakcja »Orędownika« dr. Roman Szymański. Redakcja »Postępu« Kaczmarek. Redakcja »Pracy«. Redakcja »Gońca Wielkopolskiego«, Redakcja »Przyjaciela Ludu«. Szczerbiński. Teodor Szuic. Teska. Stanisław Tomaszewski. Władysław Tomaszewski. Wiktor Tempłowicz. Nikodem Wolniewicz. Bolesław Ziętkiewicz.

## Listy »Gazety Olsztyńskiej«.

Gietrzwałd, 18 stycznia 1901.

W numerze 8 »Gaz. Ol.« z dnia 17 bm. pod rubryką »Listy Gaz. Ol.« czytać można niby o lichej gospodarce w Gietrzwałdzie, jak pewien korespondent pozwala sobie dowodzić: »Za przykładem z góry i nasza gmina bodaj silnie się ile możliwości na jak największe długi. Najpierwszy sęk w płocie, o który każdy raz w roku zawadzi, tj. gdy do kieszeni sięgnąć musi, to są nasze szopy plebańskie. Ze dług za nie nie my sami, lecz i nasi następcy odplacać będą musieli, to jedyna nasza nadzieja i ulga.« Ponieważ powyższymi słowami tutejszy dozór kościelny (choć nie nazwany) zaczepiony jest, jakoby lichy przykład z góry dając, źle swój urząd wykonywał, podaje się niniejszem Szan. Czytelnikom na ów pierwszy ustęp, raczej »pierwszy sęk« następujące szczegółowe sprawozdanie, z życzeniem, aby korespondent o powyższy sęk więcej nie zawadził, a zaufania do zarządu kościelnego nie podkopywał:

kaniem całej stada psów płowych, olbrzymich, przegowatych, podobnych do wilków i kundli, wygłodzonych umyślnie, o zapadłych bokach i krwawych oczach. Wycie i skomlenie napętniło cały amfiteatr. Chrześcianie, skończywszy pieśń, klęczeli nieruchomi, jakby skamieniali, powtarzając tylko jednym jęklwym chórem: »Dla Chrystusa! Dla Chrystusa!«

Psy, wyczuwszy ludzi pod skórą zwierząt i zdziwione ich nieruchomością, nie śmiały się na nich odrazu rzucić. Jedne wspinały się na ściany, jakby chciały dostać się do widzów, drugie biegały wokół, szcękając zażarcie, jakby gonili jakiegoś niewidzialnego zwierza. Rozgniewało to widzów. Zawrzały tysiące głosów: niektórzy z widzów udawali ryk zwierząt, inni szcękali jak psy, inni szczelili we wszystkich językach. Amfiteatr zatrzęsł się od wrzasków. Rozdrażnione psy poczęły to dopadać do klęczących, to cofać się jeszcze, kłapiąc zębami, aż wreszcie jeden wpilkł w kark klęczącej na przodzie kobiety i pociągnął ją pod siebie.

Wówczas dziesiątki ich rzuciły się w środek jakby przez wylot. Tym przestał ryczeć, by przypatrywać się z większą uwagą. Wśród wycia i charkotu słyhać jeszcze było żalose głosy mężkie i kobiece: »Dla Chrystusa, dla Chrystusa!« — lecz na arenie potworzyły się orgające kłęby z ciał psów i ludzi. Krew płynęła teraz strumieniem z porozdzieranych ciał. Psy wydierały sobie wzajem krwawe ludzkie członki. Zapach krwi i poszarpanych wnętrzności zgłuszył arabskie wnie i napętnił cyrk cały. W końcu już tylko gdzieś widać było pojedyncze klęczące postacie, które wnet pokrywały ruchome wyjące kupy.

Winicyusz który w chwili, gdy chrześcianie wbiegli, podniósł się, siadł na po-

Choć w Gietrzwałdzie w przeciągu 18 lat wiele kościelnych budynków budowanych było, nie ciągną żadne na nich długi, bo się znalazło wielu doordziejów, pierwszy z nich X. proboszcz, którego inni dawcy wspierali, n. p.:

1) przy budowaniu kościoła: śp. Halama (Słazak), przeszły i terażniejszy X. Biskup, niektórzy kanonicy i przede wszystkim pielgrzymi, za cośmy im winni serdeczną wdzięczność. W tutejszych aktach budowniczych można widzieć, że na budowę kościoła, wieży zegara, ołtarzy, ozdoby malarskie itd. wydał X. proboszcz około 130 000 m., na co parafia tylko 7000 m. w ratach złożyła i wszelkie szarwarki starczyła. 3 mniejsze dzwony (Serce Maryi, św. Józef i św. Michał) zapłaciła parafia z kolekty a wielki dzwon (Serce Jezusa) sam X. proboszcz. Później pomogła parafia kasie kośc. organy zapłacić.

2. Kapelania z organistówką kosztują około 8000 m., do czego parafia tylko kamienie i szarwarki starczyła. I tu X. proboszcz przyłożył się swym datkiem, zapewniwszy w tym domu wolne mieszkanie dla swej siostry w razie jego wezesnej śmierci, co Bóg atoli inaczej rozrzucił, zabrawszy wprzód nagle jego siostrę.

3. Walące się plebańskie budynki gospodarcze były nowemi dwiema szopami mury zastąpione, które około 15 000 m. kosztują, a parafia z składek tylko 7000 złożyła, resztę zaś X. proboszcz ze swego zapłacił, mówiąc: »z parafii przyszło, na parafię iść powinno«. Więc nema się korespondent o co na wieczne długi uskarżać, gdyż wszystko do fenyga zapłacone i kwita.

Chodzi tu tylko niektórym o składki roczne na reperatury. Podług etatu uchwalonego przez dozór i reprezentantów parafii, bywają więc rocznie 600 m. z całej parafii, podług podatku dochodowego (Einkommensteuer) przez pp. sołtysów wciągnane, z czego zasile reperatury i kasa ogniowa opłacone bywają. Kościół sam opłaca tylko reperatury wewnętrzne i kasę ogniową 28 m. Parafia zaś jest obowiązana kościelne mury na zewnątrz i parafialne budynki utrzymać. Kościół jest zabezpieczony w towarzystwie Aachen i München na 70 000 m., wieża 20 000

wrócił i siedział z twarzą człowieka umarłego, spoglądając szklankami oczyma na okropne widowisko. Z początku obawa, że dozorca mógł się omylić i że Lygia może się znajdować między ofiarami, odrętwiała go zupełnie, lecz gdy usłyszał głosy: »Dla Chrystusa«, gdy widział mękę tylu ofiar, które umierając świadczyły swej prawdzie i swemu Bogu, ogarnęło go inne poczucie, dojmujące jak najstraszniejszy ból, a jednak nie przeparte, że gdy Chrystus sam umarł w męce i gdy ginął oto za niego tysiące, gdy wylewa morze krwi, to jedna więcej kropla nic nie znaczy, i że grzechem jest nawet prosić o miłosierdzie. Ta myśl szła na niego z areny, przenikała go wraz z jękami umierających, wraz z zapachem ich krwi. A jednak modlił się i powtarzał ze złością wargami: »Chryste! Chryste! I Twój Apostół modli się za nią!« Poczem zapamiętał się, stracił świadomość, gdzie jest; — zdawało mu się tylko, że krew na arenie wzbiera i wzbiera, że piętzy się i wypłynie z cyrku na cały Rzym. Zresztą nie słyszał nic, ni wycia psów ni wrzasku ludu.

W tej samej chwili poczęto wypychać nowe ofiary w skóry ofiary na arenę. Te klękały natychmiast, jak i ich poprzednicy, lecz zmordowane psy nie chciały ich szarpać. Ledwie kilka ich rzucało się na najbliższe klęczących, inne zaś pokładły się i podniosły w górę okrwawione paszcze, poczęły robić bokami i ziajać ciężko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

m., budynki 37 700 m., razem 127 700 m., od czego parafia 69 m. rocznie opłaca.

4. Na nowobudowaną szopę ogrodniczą chłopów plebańskich uchwalili zarząd, aby parafię nowymi składkami nie obciążać, tylko zwyczajnymi zbieraniem kosztów budowy pokryć. Ze owa szopa przeszło 1200 m. kosztowała, trzeba było kilka lat tę kwotę zbierać, tymczasem raczył X. proboszcz kosztów budowy wyklądać.

Ponieważ i ta szopa już zapłacona, uchwalono latosi składki dla mniejszych wydatków z 600 na 300 m. znieść, z których zamierzają płacić cmentarza pogrzebowego wyreparować, gdyż z ognilych latów też już „seki“ wystają.

W końcu radzi się korespondentowi zajrzeć, gdy karta u drzwi kościelnych wisi, do rachunków kościelnych, które po rewizji u władzy biskupiej na probostwie 14 dni wylżone leżą, do czego każdemu parafianowi prawo przysługuje, ażeby niepotrzebował w świat fa'szywych pogłosek puszczać.

## Z pola walki w Afryce.

Nową niespodziankę zamierzają Burowie zgotować Anglikom. Telegramy nadchodzące z Afryki dooszą, że oddziały generałów burskich Bothy i Deweta koncentrują się w południowej części Oranii na pograniczu Natalu. Jeden oddział w sile 3 tysięcy ludzi z 6 armatami maszeruje już w stronę Natalu. Do niego przyłączyć się mają drobniejsze oddziały. Będzie to dla Anglików bardzo niepożądana dywersja, świadcząca zarazem jaknajmniej o strategicznych zdolnościach wodzów burskich. Siły zbrojne Anglii w Natalu są bardzo słabe i dla tego załogi angielskie już naprzód wycofują się z mniejszych miast, których niepodobna by było utrzymać i cofają się, by bronić wspólnymi siłami. Krok ten Burów bardzo przyszedł Anglikom nie w porę i jeżeli się już nie przyczyni do ostatecznego zwycięstwa Burów, to spowoduje, że koniec wojny znowu w daleką przyszłość został usunięty. Anglicy bowiem i tak już za szczupłe swe siły będą musieli rozdrabniać, jeżeli zechcą stawić w Natalu opór Burom. To zaś niesłychanie ułatwi sprawę oddziałom burskim w Kaplandzie i Transwalu. Z drugiej strony wtargnięcie Burów do Natalu ma i to za sobą, że Natal nie jest jeszcze wyniszczony i tu będą się mogli Burowie zaopatrywać w żywność, której brak wojskom angielskim w republikach burskich dotkliwie się daje we znaki.

## Wojna w Chinach.

W Chinach zapanowała na razie zupełna cisza. Nie nie słycać — ani o nowych starciach, ani o dalszych układach pokojowych. Zdaje się, że układy nie postąpiły jeszcze ani na krok naprzód. Ohy to tylko nie była znów cisza przed... curzą!

## Co tam słycać w świecie?

— **Niemcy.** W sejmie pruskim obradowano w dalszym ciągu nad etatem. Ważniejszych dla nas spraw nie omawiano.

— Niemiecki związek przemysłowców, założony w celu zwalczania żądań rolników co do cel w nowych traktatach handlowych — posiada już fundusz agitacyjny w wysokości 180,000 mk., a fundusz ten wzrasta codziennie. Rolnicy niestety takimi funduszami nie rozporządzają.

— Nie ma ulaskawienia. Niektóre gazety berlińskie spodziewały się, że w dniu jubileuszowym Prus ogłoszone zostanie ulaskawienie. Tymczasem to nie nastąpiło i berliński „Tageblatt“ pisze, że naród niemiecki doznał przykrego zawodu. Nie brakło wprawdzie cesarskich królewskich łask, lecz tego co wznętkim na zeron leżo

powszechnego ulaskawienia, czego tak wielu się spodziewało i oczekiwało, tego znaku cesarskiej łaski nie było. Dziennik ten sądzi, że wyrazi uczucia wielkiej więkkości narodu, jeżeli niezatai ubolewania, które ogarnia szerokie koła skutkiem tego, że w dniu jubileuszowym nie było ulaskawienia.

— **Anglia.** Królowa angielska Wiktorja zmarła we wtorek wieczorem o godzinie wpół do 6-tej. U łóża umierającej był też wnuk jej cesarz niemiecki Wilhelm.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska** dyecezya. Pelplin. W niedzielę 20-go bm., wyświęcił najprzew. X. Biskup 22 subdyakonów na dyakonów. Są to: Józef Block, Gracyan Chyliński, Franc. Dekowski, Roman Dembiński, Antoni Donderski, Jan Dorszyński, Juliusz Dzionara, Felix Grzeszkiewicz, Stan. Jaworski, Paweł Konitzer, Jan Męczykowski, Franc. Mengel, Klemens Pape, Marzeli Piechowski, Leon Połomski, Franc. Riss, Jan Rogalski, Artur Schultz, Franc. Spors, Paweł Stefański, Władysław Tymecki i Józef Ziegenhagen.

## Z blizka i z daleka.

Olsztyń, 23 stycznia 1901.

— Z izby karnej, 21 stycznia. O ponowną kradzież stawała oskarżona żona robotnika Maryanna Małecka z Olsztyńska. Dnia 25 maja roku zeszłego skradła ona znaczną ilość torfu u posiadziciela Gemsy we Wilkach, za co ją teraz na 4 miesiące więzienia skazano. — Mistrz szewski August Kamiński z Narzymia skazany został wyrokiem sądu ławniczego w Działdowie za pobicie na 2 miesiące więzienia. Przeciw temu wyrokowi założył apelacya, a w dzisiejszym terminie została ta sprawa odłożona celem przesłuchania dalszych świadków. — Gospodarz Jan Pawlicki z Muszaka skazany został przez sąd ławniczy w Niborku za pobicie na 2 miesiące więzienia. Na założoną przez niego apelacyą zniżyła mu izba karna karę na 150 m. lub 15 dni więzienia. — Za publiczną obrazę policyanta Lisaka w Szczytnie skazany został tamtejszy mistrz piekarski Fryderyk Skrodzki na 2 tygodnie więzienia. Na założoną apelacyą zniżyła izba karna pierwszy wyrok i skazała S. na 40 m. kary lub 8 dni więzienia. — Służący Artur Wiechert z Ramsowa służył w roku 1900 przy gwardji trenów w Berlinie. W tym czasie był przez jakiś czas burszem u oficera i posługiwał w kasynie oficerskiej, gdzie dopuścił się częstych kradzieży. Skazany za to został na 1 rok więzienia, w co wliczono mu jeden miesiąc, jaki w śledztwie przesiedział.

— Spadkobiercy Hermenaua sprzedali swa posiadłość ulica Lipsztacka nr. 1 kapitałście p. Edwardowi Thimm za 45 tysięcy marek.

— Nad majątkiem kupca p. Edwarda Lange w ulicy Górnej otworzono konkurs. Zawiadowcą masy konkursowej jest adwokat p. Krüger.

— Żonę mularza Both w ulicy Gutsztańskiej znalezione w niedzielę rano nieżywą w mieszkaniu. Mąż jej wrócił poprzedniego wieczora z więzienia, gdzie odsiedział jeden miesiąc. Oboje małżonkowie mieli następnie ze sobą kłótnię, która się do 1 w nocy przeciągnęła, poczem nastal spokój. Rano oświadczył mąż, że żona zmarła w nocy. Na prawej stronie ciała znalezione krwią zaszele miejsce, zresztą nie było znaków pokaleczenia. Czy kobieta ta zmarła skutkiem pobicia lub nagłą śmiercią, wykaże śledztwo. Męża jednakże aresztowano.

— **Wartembork.** Celem założenia mleczarni odbyło się tu zebranie w poniedziałek po południu w hotelu „Deutsches Haus“. Za-

wybrano pp. Orłowskiego z Kucborów, Hohmanna z Barkeim, Wermtra z Małego Wartemborka i Lorka z Gaihof. Przystąpiło do związku zaraz 18 posiadzicieli, posiadających 344 krowy.

\* **Patryki.** U tutejszego rendanta szkolnego p. Sch. przyszło w poniedziałek do napadu w izbie. Mistrz stolarski p. M. przyszedł po pieniądze należące mu się za robotę w szkole. W izbie tej był także gospodarz p. S. Gdy rendant wypłacił p. M. pieniądze pan S., któremu M. ma niby być coś winien, rzucił się na niego i chciał mu wydrzeć pieniądze z ręki. M. zdołał pieniądze schować do kieszeni, poczem S. rzucił go na ziemię i począł dusić. Rzecz ta musiała być widocznie umówiona, gdyż Sch. w czasie tej bójki wyszedł z izby. M. zdołał się jednak wy dostać z rąk napastnika i uciec bez czapki do domu. Sprawa ta oddaną zostanie prokuratorji.

\* **Gady.** W tutejszej wiosce panuje dyfteritis, z powodu czego jest szkoła zamknięta. W przeiągu czterech tygodni umarło 11 dzieci, a wiele jest jeszcze chorych.

\* **Biskupiec.** Kontroler tutejszej powistowej kasy oszczędności p. Borsl wybrany został rendantem miejskiej kasy oszczędności w Rastemborku.

\* **Ządzbork.** Do tutejszego lazaretu odstawiono dwie dziewczyny i chłopaka, którzy pokasani zostali przez wściekłego psa. Mają oni być odesłani na kuracyą do Berlina.

\* **Z Grudziądzkiego.** Syn robotnika z Turzniczy poszedł do karczmy zamiast do kościoła. Za to Pan Bóg go ukarał, bo wracając wczem z karczmy do domu, wypadł na ziemię, a koła przeszły mu przez piersi i nogi kalecząc go niebezpiecznie.

\* **Chojnice.** W piątek znalezione na żydowskim cmentarzu szkarpetki i inne części rzeczy. Myślano z początku, że to rzeczy Wintera, lecz wykazało się podobno, iż to stare jakieś lachmany. Rewizye domów i mieszkań odbywały się w dalszym ciągu. Ku pomocy sprowadzono z Berlina 15 kryminalnych policyantów, którzy jak najszczelniej przetrząsnęli miejsca, gdzie znalezione rzeczy Wintera, domy w sąsiedztwie położone lecz wszystkie poszukiwania wypadły bezskutecznie. Dom Lewy'ego przetrząsnęto ponownie od góry do dołu kopano w piwnicy, badano wędzarnię i kominy, lecz nic nie odkryto. Przyaresztowano wprawdzie handlarza Studzińskiego (żyda), jako podejrzanego o podrzucenie znalezionych rzeczy, lecz wkrótce potem znowu wypuszczono go na wolność.

\* **Poznań.** Pisma poznańskie donoszą o dalszych licznych wypadkach nieprzyjnowanie przesyłek pocztowych, ponieważ adresowane były po polsku. — Urzędnikom pocztowym polskiej narodowości zakazano teraz podobno nawet w publicznych lokalach i na ulicy rozmawiać po polsku z członkami swych rodzin.

## Na luty i marzec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przed lata wynosi na te dwa miesiące **67 fen.**, z odniesieniem w dom przez listowego **83 fen.**

Jeszcze bardzo wiele jest domów polskich, w których dotąd nie ma żadnego pisma polskiego. Niechże Czytelnicy nasi usilnie i niezmordowanie kołają do tych ospalskich i przypominają im obowiązek zapisania sobie polskiej Gazety. Tylko w ten sposób może Gazeta zdobyć coraz szersze koła Czytelników i spełnić należyte swe zadanie.

Dalej więc łowić nowych Czytelników na luty i marzec!

# Fabryka cygar.

Polecamy po cenach hurtownych:

Łek (Rippentabak)  
funt po 15 fen.

Tabakę do zażywania  
funt po 50 fen.

Cygara od 2.50 mk.

za 100 sztuk począwszy,

jako i wszelkie przybory do palenia, jak

cygarniczki, fajki i t. d.

## Adolf Reiszewitz i Sp.

Wartembork ul. Ludwiki

(naprzeciw księgarni pana Raddatza).

## Znaczne niżenie ceny

na następującą garderobę zimową:

plą szcze cesarskie **Holenzollern, jopy, paletoty**, dla mężczyzn, młodzieńców i dzieci.

Dla chłopców oprócz tego pewną ilość **ubrań Pyak**, wysoko zapiętych i ciepło podszytych.

## Jakób Levy, Rynek 20.

Skład lepszej garderoby dla mężczyzn i chłopców  
(gotowych i na miarę).

### Skład sukna:

Ustanowiony wypróbowany doskonale przykrawacz.  
Własny warsztat krawiecki w domu.

Główna gałąź przemysłu: wykonywanie eleganckiej garderoby męskiej według miary — również dla chłopców każdego wieku.

Specjalność: *Uniformy.*

Ponieważ powyższa firma wskutek uchwały ministeryjalnej przez tutejszy cech krawiecki spowodowaną została płacić te same składki, dla tego postanowiła też wykonywać ubrania dla mężczyzn i chłopców i z materyi, które u niej nie zostały zakupione. Przytem zwraca firma uwagę na pewny i dobry krój swego przykrawacza i na to, że w tym wypadku za krój nie się nie liczy i dla tego płaca za dobrze leżące i rzetelnie odrobione ubranie świąteczne wynosi tylko **6 do 10 marek**. Każda reperacja i czyszczenie uskutecznia się dla odbiorców po cenie własnego kosztu.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że z dniem **18 stycznia** roku bieżącego otworzyłem w moim domu

## ulica Kolejowa nr. 77,

róg ulicy Bismarka

skład towarów kolonialnych, materialnych i delikatesów,  
połączony z handlem win i cygar.

Znajomości fachowe pozwalają mi dostarczać Szanownej Publiczności towary tylko w najlepszej cenie przy ściśle rzetelnych cenach co z mej dawniejszej przez 10 lat w miejscu prowadzonej czynności kupieckiej zapewne jest znane. Przez otworzenie nowego składu chcę zapobiedz rzeczywistej potrzebie podobnego interesu w tej części miasta. Polecając moje przedsiębiorstwo laskawemu poparciu, kreślę się z wysokim szacunkiem

## Otto Haushalter.

Olsztyn, w styczniu 1901.

## Moja posiadłość,

składająca się z około 148 mórg roli, w tem łąki, las i budynek nowe, ma być w całości lub w parcelach z wolnej ręki sprzedaną. Termin wyznaczony jest na

## sobotę, 9-go lutego

przed południem o godz. 10,

u mnie w domu, na który mających chęć kupna zapraszam.

## F. Olschewski

w Krzywionodze (Krummfussbei Passetheim).

## Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do swego składu towarów materialnych.

J. Steffen w OLSZTYNIE,  
Langgasse 15.

## Posiadłość,

12 mórg roli i budostwo chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Jan Meik

w Rusi (Reussen p. Dorotowo).

## Posiadłość

około 25 mórg roli z łąką i budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

Franc. Neumann  
w Bartęgu.

## Tracze

znajdą zatrudnienie u **Hermana** w Sząbruku (Schoenbrück p. Hermsdorf).

## Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość pana **Rogawskiego** w **Tomaszkowie**, składająca się z około 165 mórg dobrej roli i łąk, zamierzam w całości lub w parcelach sprzedać. W tym celu wyznaczyłem termin na **sobotę, 26 stycznia** przed południem o 10-tej na miejscu. Mających chęć kupna zapraszam.

A. Froese

w Olsztynie.

## Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Unterkirchenstr. w OLSZTYNIE, ul. Dolna Kościelna 12.

wykonuje

wszelkie prace w zakres drukarstwa wchodzące

w polskim i niemieckim języku, jako to:

broszury, odezwy, pieśni, listy kupieckie, koperty z nagłówkami,  
bilety teatralne, bilety wizytowe, formularze, zaproszenia na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się szybko a tanio.

## Seweryn Pieniężny

wydawca „Gazety Olsztyńskiej“.